Rok XII. Lwów, grudzień 1913. Nr. 12.

PRZEGLĄD HYGIENICZNY

ORGAN
TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY:
Dr. BR. KACZOROWSKI i Prof. Dr. K. PANEK
ul. Małeckiego l. 5. ul. Senatorska 11.

WYCHODZI PIERWSZEGO DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA	KOMITET REDAKCYJNY: DR. L. BIER, DR. A. DAMM, PROF. DR M. GRABOWSKI, DR. WŁ. HOJNACKI, DR. J. OPIEŃSKI, DOC. DR. E. PIA= SECKI, DR. R. QUEST =	PRZEDPŁATA ROCZNA: 4 KORONY 4 MARKI 2 RUBLE

Redakcya i administracya, Lwów, ul. Małeckiego 5.

O zakładaniu ulic miejskich.

Napisał
Inż. Ignacy Drexler.

Zakładanie ulic miejskich przestało być problematem na początku XIX. wieku. Ulica niezmiennie prosta, jaknajdłuższa, gubiąca swe kontury wśród oparów miejskich, ciągle równo szeroka i w jednostajnym spadzie, stała się ideałem stolic Europy, rosnących z amerykańskim pośpiechem. Doskonałe instrumenta miernicze pozwalały z wielką dokładnością wytykać najdłuższe proste, choćby dookoła ziemi. Samorządne władze miejskie zaczęły podporządkowywać indywidualne potrzeby i gusta jednostek pod sznur wyciągniętej linii regulacyjnej. Więc miasta, położone na równinie, mogły bez najmniejszych trudności rozciągać swe proste ulice na długość kilku kilometrów i pobijać rekordy innych miast prostem przedłużeniem istniejących części.

W późniejszych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia wprowadzono ścinanie naroży domów, znów niezmiennie. U zbiegu kilku ulic zakładano wielkie koło, kwadrat, lub inny regularny wielobok, co nazywano placem. I na tem kończyła się pomysłowość projektodawców. Nie ograniczano jednak takiej działalności na nowopowstające dzielnice miasta, ale w ten sam sposób modernizowano i stare dzielnice, czego wybitnym przykładem np. najstarsza, czcigodna część

Florencyi między Piazza Duomo, a Piazza della Liguorią, która przed czterdziestu kilku laty padła ofiarą regulacyi i przemieniła się w siatkę prostokątną prostych, równoszerokich ulic

Jakież rezultaty takiej pracy? Powstały kosztem licznych milionów koron rozległe koszarowe dzielnice, bez wybitnej fizyognomii, nie odpowiadające ani hygienicznym, ani komunikacyjnym, ani estetycznym potrzebom mieszkańców, nie uwzględniające warunków terenowych.

Ulica prosta połączyła dobrze dwa punkty miasta, leżące na jej końcach, ale, aby się przedrzeć z jednego skrzyżowania ulic na inne, leżące w kierunku przekątni prostokąta, pociętego w kratki ulic, trzeba odbywać długą drogę przez szereg łamanych ciągów ulicznych, nie mówiąc już o trudności oryentowania się wśród schematycznie powtarzającej się monotonii ulic i naroży, tak dalece, że w niektórych stolicach musiano pooznaczać ulice liczbami, aby umożliwić wogóle oryentacyę w mieście. Ulice te okazały się rychło, przy rosnącym ruchu za wązkiemi, a kosztowne rozszerzenie ich nie sprowadzało upragnionej ulgi.

Architekt, budujący kamienice, doznawał zawsze rozczarowania: starannie obmyślana fasada, nawet odznaczająca się dobrem ustosunkowaniem części i racyonalnem ujęciem masy, po ustawieniu w linii ulicy, milkła — i nikła w równym rzędzie domów, jak niknie indywidualizm żołnierza stojącego w długiej linii frontu. Pozostały szybko zwężające się szeregi okien, perspektywicznie skracające się gzymsy domów i okapy.

Pięły się ulice gwałtownie w górę, tworząc brzydki widok i utrudniając komunikacyę, choć łatwo można przecież giętą linią obejść spadki i taniej a piękniej rozwiązać zadanie. Później dopiero przyszło ocknienie i reakcya: zrozumiano, że zakładając ulice, trzeba mieć na oku względy komunikacyjne, hygieniczne i estetyczne. Zrozumiano, że linia prosta jest jedną z nieskończonej liczby różnych możliwości, które się nasuwają przy rozwiązywaniu zadania: w jaki sposób połączyć punkt *A* z punktem *B*. Że, co więcej, ulica zwykle ma za zadanie nietylko łączyć dwa punkty, ale, że na różnych partyach swej długości, miewa różne cele: może zbierać lub rozdzielać wartką falę ruchu ulicznego, gdzieindziej, w dzielnicy handlowej ruch ten musi zwolnieć, bo przechodnie i pojazdy zatrzymywać się będą przed sklepami, kościołami, teatrem, więc potrzeba zwiększonej szerokości ulicy.

Oprócz ulic promieniowych, t. j. wiodących ku centrum miasta, potrzeba koniecznie ulic okólnych—a te już na wielkich długościach nie mogą być proste, więc trzeba wprowadzić ulice krzywe lub łamane.

Z drugiej strony otworzyły się ludziom oczy na piękno starych, krzywych, dotąd »par force« regulowanych średniowiecznych uliczek. Te zapomniane, podupadłe miasteczka — z świetnych czasów rozkwitu handlu i sztuki — stały się szkołą nowożytnych zapatrywań na istotę ulicy i skarbnicą pomysłów, czerpanych z początku może z zamałą dozą krytycyzmu — nie dziwmy się temu, bo reakcyá wszelka jest najczęściej skrajna.

Mojem zdaniem nie powinniśmy kopiować motywów wziętych ze starych miast i stosować je w warunkach zgoła różnych. Nie można bowiem bezkarnie przenosić tworów w inne epoki, w inny klimat, między inne rasy i kultury, jak to zresztą jasno wykazują dzieje architektury i rzeźby w wieku XIX. Natomiast uczyć się na nich potrzeba, analizować, skąd się to ich piękno bierze, na czem polega ta łatwość kamunikacyi na nieszerokich ulicach; czem ta skromna, mieszczańska architektura średniowieczna tak silne na widzu robi wrażenie; jak ustawiane są grupy drzew, które dzielnie akompaniują rytmowi kolumn czy absyd. Jeżeli na podobne pytania potrafimy jasno odpowiedzieć, posiądziemy klucz budowy miast, potrafimy trafnie, pięknie i niedrogo rozwiązywać problematy, jakie nam dzisiejszy rozwój wielkich miast nasuwa, starając się coś z tej poezyi średniowiecznej wcielić w nasze nowe, aż nazbyt trzeźwe dzielnice.

Taka droga wydaje mi się najwłaściwszą, a nie mogę się też zgodzić z twierdzenieniem, że miasto dzisiejsze a średniowieczne, są to rzeczy tak różne, że nie znaleźć między ich konstrukcyami blizkiego powinowactwa. Nie. Są inne warunki, ale podstawa zadania jest identyczna. Z różnic między starem a nowożytnem miastem chcę podkreślić jedną: tamte średniowieczne miasteczka były w znacznej części drewniane i co parę dziesiątków lat ulegały pożarom i zniszczeniu wojennemu, poczem odbudowywały się automatycznie w kształcie podobnym do poprzedniego, przy niezbyt skrupulatnym nadzorze zarządu miasta; stąd łagodnie faliste linie pierwotnie z pewnością prostych ulic.

Dziś budujemy trwale i rozbudowujemy miasto według ściśle z góry ułożonego planu.

Czy ulica ma być z reguły tylko prosta — krzywa zaś ma stanowić wyjątek? Jest to kwestya przedewszystkiem natury estetycznej.

Jak w ostatnich dziesiątkach lat nie uznawano innych, jak tylko proste, tak potem szkoła niemiecka poczęła niekrzywe ulice wyklinać. Racya leży jak zwykle pośrodku. Ulica prosta i równo szeroka może mieć swój wdzięk i wywoływać estetycznie wysokie wrażenie, jeżeli zachowuje odpowiedni stosunek obu tych wymiarów i architektonicznie jest w pewien jednolity sposób traktowana. Wzorem takiej ulicy jest rue Rivoli w Paryżu, stworzona przez Napo-

leona I, i t. zw. plac de la Carrière, założony przez St. Leszczyńskiego w Nancy.

Zresztą z ulicy prostej o równoległych licach domów da się zrobić harmonijna i charakterystyczna całość, jeżeli, stosownie do potrzeb, zastosuje się zmienną szerokość przez wprowadzenie miejscowych rozszerzeń i odstępów, które szczególniejszą mają racyę bytu przed budynkami, bardzo odwiedzanymi przez publiczność.

Przy dzisiejszym sposobie budowania, pozostawiającym tyle swobody indywidualnej w traktowaniu fasad, że częstokroć ulice aż chaotyczny otrzymują wygląd, powinno się unikać prostych, równoszerokich ulic i dążyć do wprowadzenia linii krzywych, a zwłaszcza wklęsłych, zarówno w niwelecie drogi, jak i w frontowych liniach domów.

Krzywe ulice mają wielkie znaczenie praktyczne w terenie pagórkowatym: pozwalają dokładnie przystosowywać się do konfiguracyi gruntu, przez co można wiele oszczędzić na kosztach budowy drogi i przygotowania parcel pod wille czy kamienice — pozwalają na łatwiejsze rozwinięcie trasy i stosowanie mniejszych spadków, a dają z reguły malowniczy widok, szczególnie, gdy się pudowle, położone od strony góry dymenzyonuje wyżej jak domy położone w niższej części stoku. W ten sposób z domów położonych bliżej szczytu ma się widok na dolinę ponad dachy niżej leżących domków. Przy stromym terenie właściwe są ulice schodowe. Obawa gołoledzi, na którą się liczni przeciwnicy schodów powołują, jest przecie bardzo przesadzona.

Krzywa ulica pozwala łatwiej dostosować się do istniejącego ułożenia parcel, które linia prosta często dzieli na części, trudno dające się zabudować.

Dalszą zaletą giętych ulic jest spełnienie najważniejszego postulatu hygieny dzisiejszej. Pozwalają one wprowadzać przecie trochę światła słonecznego do domów, które przy przeprowodzonej linii prostej miałyby nieuchronnie północną wystawę.

Radykalniejszem lekarstwem w takich wypadkach jest stosowanie bocznych placyków mieszkaniowych i krótkich dostępów kilkumetrowych w części domu.

Krzywa linia regulacyjna, wklęsła, ma też estetyczne wielkie przymioty: zwraca ona cały szereg frontów kamienic ku widzowi, rozwijając je jak wachlarz, tak, że można się każdej przypatrzeć. Architektonika poszczególnych domów osiąga swój pełny wyraz, twórcy ich nie czeka rozczarowanie, jak przy długiej, wązkiej, prostej ulicy. Linie gzymsów i okien układają się w piękne linie; rozumnie zbudowane dachy i malownicze motywy mogą się łączyć w harmonijne całości; wreszcie fasady, ustawione pod coraz innym kątem do promieni słońca, są oświetlane z różną intensywnością —

a to też podnosi rozmaitość wrażenia. Ulica krzywa ma najczęściej osobistą fizyognomię — charakterystyczny wygląd i nie jest nigdy tak nudną, jak wadliwie założona ulica prosta. Wogóle, ulica przedstawia zajmujący obraz przez samo uwidocznienie tysiąca szczegółów, w ulicy prostej z konieczności zanikających.

Wklęsły kształt niwelety drogi pożądany jest ze względu na wiążącą się z nim przejrzystość i bezpieczeństwo ruchu ulicznego, i zajmujący widok całej ulicy. Innym sposobem podniesienia wyglądu ulicy jest przesunięcie jej osi równolegle o parę metrów w ciągu ulicy (uskok) lub na skrzyżowaniu z inną przy odpowiedniem traktowaniu naroży. Powstaną nowe całości obrazowe i kompozycyjne. Zarówno przy projektowaniu ulic krzywych jak i przy stosowaniu uskoków należy troskliwie baczyć na potrzeby komunikacyjne. Pamiętajmy jednak, że dla ulic o silnym i szybkim automobilowym ruchu wystarczy, jeżeli się dadzą na długości 150 *m* przejrzeć.

Zanim się przystąpi do szczegółowego zaprojektowania ulicy, należy sobie jasno zdać sprawę, jaka to ulica ma powstać. Wiele względów trzeba tu mieć na oku: zależnie od ilości ruchu, jaki zamierzamy w nowopowstającą ulicę skierować, zakładamy ulice komunikacyjne i mieszkaniowe, otrzymując ulice tego typu, co główne arterye miejskie, np. Grodzka w Krakowie, ul. Sapiehy we Lwowie, a w drugim wypadku spokojne ulice boczne: Biskupia i ul. Nabielaka.

Zależnie od jakości ruchu: ciężarowe, przeznaczone przedewszystkiem dla wozów towarowych, fur i automobilów ciężarowych (np. Grzegórzecka w Krakowie, Grodecka we Lwowie) dalej spacerowe o gęstym a lekkim ruchu pojazdów osobowych, np. Wolska w Krakowie, ul. Akademicka we Lwowie.

Wreszcie ulice przechodnie, oddane do użytku jedynie pieszym (np. ulica Stroma we Lwowie) Są one wprost nieodzowne w terenie górzystym, gdzie powinno się, ponadto, często stosować schody.

Uwzględniając cel ruchu, zakładamy ulice przejazdowe i dowozowe (np. do kolei, do fabryk), uwzględniając zaś położenie w stosunku do centrum miasta, promieniowe i okólne.

Podziałów podobnych możnaby jeszcze podać wiele. Uświadomiwszy je sobie, będzie mógł projektodawca każdej nadać właściwe piętno: inaczej przecie zakładamy spokojną, uliczkę ślepą, inaczej ruchliwą ulicę w dzielnicy handlowej lub wspaniały bulwar nadbrzeżny. Naturalnie podziały te krzyżują się z sobą — i nie mają ostrych granic: ulica handlowa np. może być równocześnie ważną arteryą komunikacyjną i być miejscem ulubionych przechadzek, oraz służyć zarazem za wzór ulicy ozdobnej.

Projektodawca, wiedząc już jakiego typu ulicę ma zakładać, i w jakim terenie, może się zabrać do jej szczegółowego planu. I wydaje mi się, że tak, jak się oblicza dzieła sztuki inżynierskiej, jak

się konstruuje maszyny, podobnie powinno się opracowywać plany ulic. Jak tam, gdzie na słup większa siła ciśnie i im niejednostajniej, tem więcej dajemy materyału i to tem więcej, im dłuższy słup, tak tu szafujemy szerokością ulicy, zmieniając ją w miarę jak się rodzaj, gęstość ruchu i jego prędkość oraz ilość ulic bocznych zmienia.

I jak wbrew przewidywaniom i narzekaniom zresztą bardzo dzielnych umysłów (Ruskin) pokazało się, że konstrukcye inżynierskie i maszyny, choć pozbawione ozdób i kapiteli, są piękne swojem odrębnem, swoistem pięknem, tak i ulica według tych zasad zbudowana będzie piękniejsza od tamtej nieprzemyślanej i bezzmiennie prostej i równoszerokiej. Stosunek między obiedwiema taki, jak między długą belką drewnianą a żelaznym dźwigarem ciągłym o fantazyjnym niemal kształcie trzech fal z misterną tkaniną kształtówek.

Pozostańmy jeszcze chwilę przy tej analogii. Popatrzmy na łączenie zastrzałów ze słupem. Znajdujemy tam zwiększenie materyału dla pewniejszego połączenia dźwigarów i lepszego przeniesienia siły. Niedościgłym wzorem dla naszych dźwigarów są kości ssaka. Są to najprzemyślniej utworzone belki przestrzenne. Tam także widzimy to zgrubienie subtelnych beleczek w punktach połączenia, przy zachowaniu możliwie największej oszczędności materyału.

I na ogół taką oszczędnością miejsca, jak tam materyału, powinny być nacechowane projekty ulic nowych — i tu z konieczności dochodzi się do zmiennej szerokości ulic. Ulica w całej długości równoszeroka okaże się w jednem miejscu za wązka, w innem niepotrzebnie obszerna.

Znajdziemy tu i podobieństwo do rzeki. Hydrotechnik, regulując strumień, ma do dyspozycyi spadek, przekrój poprzeczny i rodzaj dna. Dla ulicy o ruchu równie intenzywnym w obu kierunkach spadek, zbliżony do poziomu, jest pod względem łatwości ruchu najkorzystniejszy — odpowiada on maksymalnemu spadkowi w rzece.

Oczywiście gdy tendencya np. ruchu cieżarowego (przy dworcach, fabrykach, cegielniach, kamieniołomach i t. p.), jest w jedną stronę skierowana, najpożyteczniejszym będzie mały spadek (około 1—3%, zależnie od współczynnika tarcia nawierzchni), nie wymagający hamowania ani wstrzymywania wozu przez koni.

Dno odpowiada nawierzchni, współczynnik oporu — promieniowi zwilżonemu, powierzchnia przekroju poprzecznego — szerokości ulicy.

Na inną analogię, dobrze charakteryzującą stanowisko projektującego ulicę, natkniemy się w elektrotechnice. Chcąc przeprowadzić prąd o danej sile przez drut miedziany w ten sposób, aby nie przekroczyć pewnego napięcia, trzeba odpowiednio dobrać wielkość przekroju, z uwzględnieniem współczynnika oporu. Tak samo przy drodze: chcąc pewną ilość ludzi i danego rodzaju pojazdów przeprowa-

dzić przez ulicę, nie wywołując ścisku i stagnacyi ruchu, trzeba dobrać odpowiednio jej szerokość z uwzględnieniem współczynnika oporu, uwarunkowanego wielkością spadku i rodzajem nawierzchni Sprawa się bardziej komplikuje, gdy weźmiemy pod rozwagę rozmaitość pojazdów, używających ulicy: pośpiesznych, jak fiakry, samojazdy, tramwaje oraz powolnych, jak wszelkie pojazdy ciężarowe i wprowadzimy w rachunek łączenie i krzyżowanie się ulic. Sprawa tu staje się zawikłaną, decyzya co do szerokości ulicy trudną.

Pewną dyryktywę co do ocenienia ruchu w przyszłości dać może starannie, przez szereg lat prowadzona statystyka ruchu pojazdów i przechodniów. Żadne większe miasto nie powinno uchylać się od obowiązku ponoszenia na ten cel wydatków, bo tylko w ten sposób może zyskać racyonalne podstawy do określenia szerokości ulic. Ale ze statystyki ruchu wynikają dane dotyczące ruchu, odbywającego się tylko podczas obliczenia. O ile gęstość ruchu się zwiększy w przyszłości przy wzroście ilości mieszkańców miasta i po racyonalnem urządzeniu sieci dróg w sąsiednich dzielnicach, na to statystyka odpowiedzi wprost nie da, to trzeba ocenić; ale oczywiście grafikony dat statystycznych z szeregu lat mogą dać pewne wskazówki na przyszłość.

Tu leży ogromna trudność: trzeba dbać o to, by nie tworzyć ulic za wązkich, któreby w przyszłości nie odpowiedziały swojemu zadaniu, ani przez projektowanie zbyt szerokich, nie narażać miasta na ciężkie wydatki zakupna gruntów, urządzenia, utrzymywania i czyszczenia ulic. Miejmy nadzieję, że i tu nauka dojdzie z czasem do wzorów bodaj tak przybliżonych, jak hydraulika.

Mówiąc o szerokości ulic, chciałbym niewiele słów poświęcić sprawie niezmiernie ważnej, przekroju poprzecznego ulicy. Tu też należy dążyć do uwolnienia się z zabójczych więzów schematyzmu. Czy zawsze kwintesencyą mądrości inżyniera musi być lekko wypukły tor jezdny z dwoma symetrycznymi po bokach, płaskimi, równoszerokimi chodnikami i o lekkiem pochyleniu ku ściekowi ulicznemu? Wszak nudne jest to ciągłe heblowanie terenu ciągle do tego samego schematu ulicy. Miejmy odwagę układać urozmaicone przekroje poprzeczne. Niech chodniki nie będą wiecznie równej szerokości: strona bardziej uczęszczana winna mieć szerszy chodnik. Może on leżeć i wyżej ponad torem jezdnym, łącząc się z nim skarpą trawnikową, lub wspierając się na murze oporowym. Twórzmy gdzie można, odrębne tory jezdne dla tramwajów, pamiętajmy o ścieżkach dla cyklistów. Drzewka nie muszą rość symetrycznie po obu stronach ulicy, ale przedewszystkiem po stronie z południowem słońcem. Gdy rozporządzamy większą szerokością, jak do podołania ruchowi koniecznie potrzeba, to nie dzielmy jej na drobne skrawki plantacyjne po obydwóch stronach, ale rzućmy z jednego boku ulicy szerszy pas

zieleni i kwiatów. Specyalnie zaś przestrzedz należy przed stosowaniem dwóch torów jezdnych równoległych o jednakowem przeznaczeniu, z plantami pomiędzy nimi w środku (jak np. ul. Dietlowska w Krakowie, Akademicka we Lwowie).

Najpiękniejsze przykłady ulicy obwodowej racyonalnie a pod względem estetycznym bez zarzutu założonej mamy w Krakowie, Frankfurcie nad Menem i na niewielkiej przestrzeni w Regensburgu (koło pałacu Turn-Taxisów). Wdzięk ich, wygoda i świeże powietrze pochodzą stąd, że tylko jedną stroną przylegają do arteryi komunikacyjnych o wielkim ruchu, drugą zaś, zwróconą ku środkowi miasta przytykają do budynków, mających dojazd z innej strony, lub do krótkich uliczek o bardzo słabym ruchu. W poprzek przecina je tylko niewielka liczba ulic. To zabezpiecza je od pyłu ulicznego i pozwala pieszym na swobodny ruch, nie zmuszając ich do ustawicznego oglądania się na przejeżdżające pojazdy. Chodniki położone są przy wewnętrznym obwodzie utworzonego przez planty pierścienia.

Przy projektowaniu nowych ulic tego rodzaju należy mieć w pamięci tamte wielkie wzory i ich przymioty, a tworzyć dzieła choć w przybliżeniu do krakowskich plant podobne.

Tak w zwięzłych rysach starałem się przedstawić jeden rozdział z młodej i ruchliwej nauki budowy miast. Młodej w tem znaczeniu, że przed kilku dopiero dziesiątkami lat z dowolnych schematów zaczęła przechodzić na trwalszy grunt wyrozumowanych podstaw; ruchliwej, bo w nieoczekiwany sposób rośnie jej literatura i wpływ na zarządy miast i społeczeństwo, wnikając głęboko w socyalne stosunki mieszczaństwa.

Pominąłem tu wiele interesujących kwestyi, jak skrzyżowania ulic, stosunku szerokości ulicy do jej długości i do wysokości przyległych budynków, związku ulic z placem, roli pomników i zieleni — wiele też rzeczy w kilku słowach tylko mogłem załatwić.

Wspomnieć jeszcze chcę tylko o tem, jak ważnem jest kierowanie ulic na wybitne dzieła architektoniczne i krajobrazy. W ten sposób uzyskuje się harmonijne zakończenie ulicy i podkreśla typowy dla danego miasta krajobraz.

Dla Lwowa takiem ukoronowaniem miasta jest kopiec Unii lubelskiej. Obecnie otoczony ze wszech stron miastem, powinien być punktem końcowym całego pęku ulic, a wtedy byłby dla nas niejako tem, czem np. dla Japończyka sylweta wulkanu Fudży.

Sprawy Towarzystwa hygienicznego.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Wydziału Towarzystwa hygienicznego we Lwowie, odbytego dnia 9. listopada 1913.

Obecnych dziesięciu członków. Przewodniczący Prof. Dr. Panek. Sekretarz Dr. Domaszewicz.

Wydział ukonstytuował się w następujący sposób: Wiceprezes Dr. Szymon Bernadzikowski. Sekretarz Dr. Domaszewicz. Skarbnik Dr. Opieński (ponownie).

Prof. Dr. Panek omawia sprawę Zjazdu hygienicznego. Termin zjazdu postanowiono na dzień 19., 20., 21. i 22. lipca 1914 r. Bezpośrednio przedtem ma się odbyć zjazd internistów tak, że goście przyjezdni będą mogli uczestniczyć w obu zjazdach.

Fundusze zjazdu przedstawiają się w następujących cyfrach: Ministerstwo oświaty ma wyasygnować 2 tysiące koron, Ministerstwo robót publicznych 2 tys. k. Reprezentacya miejska 5000. Zjazd odbędzie się w gmachu Politechniki.

Prof. Kuczera proponuje zwołanie szerszego Komitetu zjazdowego, któryby zaraz rozpoczął przygotowania. Dr. Mikołajski uważa, że należy jaknajprędzej wydać dokładny program zjazdu, wysłać zaproszenia i wyznaczyć termin zgłoszenia referatów. Prof. Dr. Panek dając odpowiedź poprzednim mowcom zaznacza, że dokładny program zjazdu i podział na poszczególne sekcye jest dawno już opracowany, o zmianie terminu zjazdu wszystkie Towarzystwa są zawiadomione. Ponadto w najbliższym czasie wybiera się mowca do Warszawy i Poznania celem osobistego porozumienia się w sprawach zjazdu. Dalej proponuje mowca powiększenie chociaż w roku zjazdowym »Przeglądu hygienicznego« i dodanie okładki i zastanowienie się czy nie byłoby korzystnem zaprowadzenie płatnych referatów do »Przeglądu hygienicznego«. Celem rozszerzenia działania Towarzystwa radzi zatrzymać niektóre sekcye zjazdowe, jak np. sekcyę hygieny robotniczej, fabrycznej, sekcyę hygieny żywienia itp. jako sekcye stałe lwowskiego Towarzystwa hygienicznego.

Dr. Mikołajski podnosi, że Towarzystwo hygieniczne za mało popularyzuje zasady hygieny; w mieście naszem jest dużo w tym kierunku do zrobienia, stawiając wniosek, żeby Towarzystwo hygieniczne w najbliższym czasie zajęło się organizacyą popularnych wykładów. Prof. Dr. Kuczera zastanawia się, w jaki sposób można zorganizować stałe posiedzenia naukowe Towarzystwa hygienicznego na wzór innych Towarzystw lekarskich. Posiedzenia takie będą zupełnie niezależne od wykładów z hygieny społecznej dla szerszej publiczności i zwraca się do przewodniczącego, żeby prezydyum zajęło się tym projektem.

Dr. Kasparek zgadza się w zupełności na wnioski Prof. Kuczery i Dra Mikołajskiego i radzi, o ile na to fundusze Towarzystwa hygienicznego pozwolą, zakupno aparatu projekcyjnego dla demonstracyj na wykładach popularnych.

Dr. Domaszewicz,
sekretarz.

Prof. Dr. Kazimierz Panek,
prezes.

SPRAWOZDANIA I STRESZCZENIA.

Choroby zakaźne, mikrobiologia.

Schottmüller i Schumm. **Stwierdzenie alkoholu w płynie rdzeniowym pijaków.**

Wymienieni autorzy wykonywali punkcyę lędźwiową u pijaków jak najprędzej po przyjęciu ich do szpitala.

Znajdywali najczęściej zwiększone ciśnienie płynu rdzeniowego i zwiększoną ilość jego, do tego stopnia, że w przypadku jednym mogli wypuścić 100 *ccm* płynu tego bez jakichkolwiekbądź przykrych objawów.

Zewnętrznie nie przedstawiał płyn rdzeniowy nic podpadającego. Zwiększenia liczby komórek nie można było w nim stwierdzić.

Po wykonaniu punkcyi lędźwiowej zachowywali się, poprzednio rozdrażnieni pacyenci, stanowczo spokojniej. U innych zmniejszały się bóle głowy, w gwałtowny wprzód występujące sposób. Badanie na zawartość alkoholu w płynie rdzeniowym wykonali H. S. i O. S. za pomocą próby jodoformowej Liebena w 10-ciu przypadkach. W 8-miu z nich nie ulegało wątpliwości, że płyn rdzeniowy zawierał większą ilość alkoholu, odnośnie acetoilku wodu (aldehyd). Wynikało to z tego, że za każdym razem było dno rurki przyrządu odśrodkowego, z której wypływał silny zapach jodoformowy, żółtymi pokryte kryształami. Analiza ilościowa alkoholu hie została wykonaną.

Autorowie pracy tej dochodzą na podstawie badań swych do wniosku, że alkohol. we większych zużyty ilościach, wydziela się z mózgu dopiero po 5-ciu dniach i że pijacy chroniczni kąpią mózg swój ustawicznie w alkoholu. W krwi pijaków znajdują się według mniemania ich daleko mniejsze ilości alkoholu niż w płynie rdzeniowym.

Moewes i Bräutigam. **Laseczniki gruźlicze we krwi.**

W ostatnich czasach zajmowano się wiele kwestyą obecności laseczników gruźliczych we krwi chorych na gruźlicę. Dawniej zadawalano się stwierdzeniem w osadzie we krwi pałeczek kwasoodpornych. Ponieważ jednak i we krwi ludzi zdrowych występują takie twory, nasuwały się wątpliwości, czy pałeczki, opisywane jako laseczniki gruźlicze, są nimi w rzeczywistości. Doświadczenia na zwierzętach nie usunęły tych wątpliwości. Autorowie powtórzyli badania na większym materyale klinicznym. Były to przypadki wyraźnej gruźlicy płuc. W preparacie z osadu krwi rzeczywiście znaleźć można pałeczki kwasoodporne, są one jednak zgoła inne, niż laseczniki gruźlicze. Posiew czystego i traktowanego antyforminą osadu ze krwi nie dał żadnych wyników. Następnie zastrzykiwano krew chorych świnkom do jamy brzusznej; w żadnym z 50 badanych przypadków nie otrzymano dodatniego wyniku. U 12 z tych chorych brano krew przed i po zaszczepieniu tuberkuliny; ujemny wynik badania dowodzi, wbrew mniemaniu niektorych autorów, że laseczniki pod wpływem tuberkuliny nie przedostają się do krwi. Zastanawiające jest, że i w przypadkach gruźlicy prosówkowej, stwierdzonej sekcyjnie, laseczników we krwi nie znaleziono. Ponieważ w gruźlicy prosówkowej doświadczalnej udało się autorowi wykryć laseczniki we krwi, powyższy wynik ujemny tłómaczyć należy w ten sposób, że w gruźlicy prosówkowej laseczniki przedostają się do krwi okresowo i że zatem nie zawsze można je znaleźć.

O stałej obecności laseczników we krwi chorych na gruźlicę nie może być mowy, wobec czego upadają teorye, opierające się na tym rzekomym fakcie.

Brünner. **O odporności czerwonych ciałek krwi.**

Autor podaje wyniki doświadczeń w uastępujących przedmiotach: 1. Hemolityczne własności saponiny względem ciałek czerwonych niektórych zwierząt i antyhemolityczna zdolność surowicy krwi tych zwierząt; 2. wpływ upustów krwi na odporność ciałek czerwonych i na antyhemolityczne własności surowicy; 3. odporność ciałek czerwonych wobec wysokiej ciepłoty w stanie zdrowia i choroby u człowieka i zwierząt. Wyniki są następujące:

I. 1. W 37° C hemoliza następuje znacznie prędzej, aniżeli w 21° C; maximum działania osiągane bywa już po 30 minutach (w 37° C). 2. 0·05 ciałek mytych rozczynem fizyolygicznym ulega rozpuszczeniu w rozczynie saponiny różnego stężenia w zależności od rodzaju zwierzęcia, jak następuje: królicze w rozczynie 1:22200 do 1:33300, baranie w rozczynie 1:13300 do 1:20000, psie w rozczynie 1:20000, ludzkie w rozczynie 1:57000; hamujące własności surowicy (względem 1 dawki rozpuszczającej saponiny) wyrazić można w liczbach następujących: królicza 0·05 do 0·4, barania 0·2 do 0·35, psia 0·15, ludzka 0·05. 3. Ciałka krwi zarodków świńskich posiadają ten sam stopień odporności, jak ciałka zwierząt dorosłych; surowica zarodków nie posiada własności autyhemolitycznych.

II. 1. Upusty krwi zwiększają wybitnie odporność ciałek czerwonych względem saponiny i względem rozczynów hypotonicznych. 2. Własności antyhemolityczne surowicy pod wpływem upustów nie ulegają stałym zmianom.

III. 1. Badania porównawcze odporności ciałek względem wyższej ciepłoty pozwalają ułożyć następujący szereg w porządku wzrastającej odporności: świnka morska, kot, kura, królik, człowiek, kaczka (=gołąb=gęś), indyk, świnia, kozioł, ciělę, baran, wół. 2. Surowica świnki morskiej i człowieka chronią ciałka od działania ciepła. 3. Mycie ciałek i przechowywanie w chłodzie nie wywierają wpływu na ich odporność względem ciepła. 4. Rozczyny hypotoniczne osłabiają, hypertoniczne nie wpływają na odporność ciałek. 5. Alkohol i formalina nawet w najmniejszej dawce osłabiają odporność ciałek (in vitro). 6. Głodzenie i duże dawki alkoholu zwiększają odporność ciałek. 7. Chloroform i zasady osłabiają odporność ciałek.

H. Conradi. **O zwalczaniu błonicy.** *(Centr, f, Lar. 1913, str. 395).*

Ze względu, iż prątek błonicy jest mało odporny wobec kwasów organicznych i że ich działanie trujące na człowieka jest względnie nieznaczne, zaleca Conradi z najrozmaitszych kwasów jako najodpowiedniejszy kwas malonowy, w rozczynie 1%, w postaci płukań, rozpylań czy wziewań. Podobnież kwas ten miałby znaczenie zapobiegawcze w walce z szerzeniem się błonicy. O ileby więc się sprawdziła nadzieja, pokładana w kwasie malonowym, byłby to wielki postęp w zwalczaniu błonicy.

Stierlin i Schapiro. **Działanie morfiny, opium i pantoponu na ruchy przewodu pokarmowego u ludzi i zwierząt.** *(Münch. med. Woch. 1912. 50).*

Autorowie mieli sposobność przeprowadzać swe badania na ludziach z przetokami jelitowemi i w ten sposób mogli badać ruchomość poszczególnych odcinków przewodu pokarmowego. Wyniki tej seryi badań roentgenologicznych są następujące: morfina działa na żołądek różnych ludzi w różny sposób; wogóle opóźnia u ludzi młodych w dawkach średnich wypróżnianie się żołądka o kilka godzin, często o połowę zwykłego czasu; u dorosłych działanie to morfiny na żołądek jest znacznie słabsze i mniej stałe. W dwu przypadkach wzmożonej ruchomości żołądka wypróżnianie się jego po zażyciu opium następowało

nawet szybciej niż bez opium. W jelicie cienkiem można było stwierdzić opóźnianie się posuwania miazgi (chymus) o kilka godzin (maximum 7 g.) pod wpływem morfiny w więcej niż połowie przypadków, przyczem często tylko dolne pętle jelita cienkiego nie wykazywało zwykle wyraźnych zmian; w wielu przypadkach jednak spostrzegano równocześnie niezwykle szerokie pętle obok wąskich, skurczonych. Na jelito grube u ludzi nie wywierała morfina nawet w dużych dawkach żadnego widocznego działania; napięcie nie ulegało też wpływom widocznym. Zasadniczo podobnie jak morfina działały opium i pantopon. W przewlekłym nieżycie kiszek biegunkowym ze silnie wzmożoną ruchomością (hypermotilitas) jelita cienkiego i grubego sprawiało opium lekkie opóźnienie posuwania się treści jelit, zwłaszcza w dolnych pętlach, podczas gdy treść w jelicie grubem mniej więcej równie szybko przebiegała aż do początku zagięcia esowatego; natomiast zagięcie to znacznie dłużej pozostawało wypełnionem w miarę znacznie opóźnionej defekacyi. Zapierające działanie przetworów makowca nie tłomaczy się we wszystkich przypadkach zmniejszeniem ruchliwości żołądka i jelit, lecz raczej opóźnienie środkowego odruchu defekacyjnego i przez to przedłużone przebywanie kału w zagięciu esowatem jest główną przyczyną tego działania.

Hygiena szkolna i społeczna.

Czytamy w »Słowie lekarskiem«:

Dr. Grzegorz Grzybowski. Studenci jako robotnicy.

Ponieważ sprawa zatrudniania młodzieży szkół średnich podczas wakacyi stała się od razu głośną i przeszła na łamy dzienników wszelkich odcieni politycznych, widocznie jest bardzo ważną i na czasie, obchodzi jednem słowem całe społeczeństwo, tak dobrze ofiary tego systemu tj. młodzież, jak rodziców, pedagogów, wychowawcow, przełożonych, jakoteż lekarzy, mogących najlepiej pokierować opinią publiczną. Do swoich fachowych uwag musimy włączyć także i uwagi rozmaitych kół, tak, że nie powinno się zarzucać nikomu uprawiania agitacyi. Pojęcie agitacyi jest tak ogólne i rozciągliwe, że dzisiaj właściwie wszystko na niej polega. Czy oświata i wiedza nie polega w znacznej mierze na agitacyi, tj. na rozpowszechnianiu zdrowych myśli i bogactwa umysłu ludzkiego? Dlatego nie rozumiem zarzutu »agitowania« w rzeczy społeczno-lekarskiej, która musi otrzeć się o wszelkie różnorodne czynniki, oświetlające jedną i tę samą rzecz także i ze swego punktu widzenia.

Uważam za niemoralne i zgubne wprowadzanie pieniądza między młodzież a pracodawcę. Jeżeli nędza popycha młodzież do zarobkowania, to niema mowy o nadzorowaniu tej młodzieży, jednem słowem o przeszkadzaniu pracodawcy w wyzysku młodzieży, względnie przydzielaniu jej do takiej pracy, jaka byłaby dla niej najstosowniejsza, najlżejsza, najbardziej fizycznie ją kształcąca, a najmniej w każdym kierunku męcząca. Z tą chwilą, gdy pracodawca przyjmuje robotnika do pracy, mogą dziać się wszelkie nadużycia, trudne do skontrolowania. Pytanie, kto ma być kontrolorem, czy profesor szkoły średniej, który z utęsknieniem wyczekuje wakacyjnego odpoczynku, czy lekarz szkolny, związany ze szkołą właściwie także tylko przez rok szkolny, czy ktoś nie znający się na rzeczy, a działający z poświęcenia. Kto ma właściwie wziąć na się rolę inspektora przemysłowego, przeznaczonego tylko dla młodzieży? Trzeba wziąć pod uwagę i ten szczegół, że dużo jest rodziców średnio zamożnych, a chciwych i niewykształconych, którzy dla różnych osobistych pobudek wypędzają dzieci swe do pracy wakacyjnej, frymarcząc wprost ich siłami i wydzierając im zarobiony grosz. Twierdzenie pracującej młodzieży, że ten lub

ów rodzaj pracy jest męczący lub nie, trzeba też brać z wielkiem zastrzeżeniem, gdyż młodzież ta może podawać fałszywe odpowiedzi z rozmysłu, by nie narazić się na utratę zarobku, w razie, gdyby ktoś fachowy ocenił ich pracę jako zgubną lub nieodpowiednią. Dziecinnym motywem jest chęć poznania gór, przyrody itp. rzeczy. Nie wiem, czy taka młodzież śpiąca na barłogu, jedząca raz w tygodniu mięso lub jaja, przymierająca głodem, byle tylko coś uciułać, może dużo zobaczyć cudów naszej przyrody.

Mówiąc o młodzieży pracującej, mam na myśli młodzież od lat 14 do 18. To jest przeciętny wiek młodzieży, odbywającej swe nauki w przepisanym wieku. Odsetek młodzieńców starszych jest niewielki. Do prac statystycznych nie można wliczać wąsatych mężczyzn między 25—30 rokiem życia, co najwyżej możnaby uwzględniać starszych o 2 lub 3 lata ponad normę, o ile są fizycznie wątli lub o ile z powodu choroby czy złych postępów w nauce stracili 1—3 lat w czasie studyów w porównaniu z innymi uczniami, którzy ukończyli szkołę średnią w przepisanym okresie. Nie można dalej zapatrywać się różowo na pracę studentów na podstawie 20 przypadków, spostrzeganych niedokładnie w krótkim czasie; co najwyżej można się ograniczyć do stwierdzenia poczynienia spostrzeżeń na skąpym materyale. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na uczniów, pracujących w Krakowie, Lwowie i większych miastach przy budowie kamienic, regulacyi Wisły, budowie tramwaju, kanałów i tego rodzaju przedsiębiorstwach. Te snujące się cienie z taczkami, kilofem lub łopatą doprawdy nie robiły wrażenia tryskającej zdrowiem młodzieży, chcącej w zaduchach miasta poznawać kraj ojczysty. Odsetek ich jest prawdopodobnie bardzo znaczny, już choćby dlatego, że w takich środowiskach łatwiej o pracę i zarobek. W razie propagowania pracy młodzieży wyrobi się niedługo ten prąd, że uczniowie na wzór obieżysasów zaczną przenosić się z miast i miasteczek do wielkich miast lub środowisk przemysłowych i tu szukać zarobku podczas wakacyi... na łonie przyrody, zdala od kurzu, wyziewów i moralnego zepsucia.

Pierwszem pytaniem, na które wypada odpowiedzieć, jest to, czy wakacye są potrzebne dla młodzieży i na co je stworzono. W razie pogwałcenia tego pytania, zapytujemy się, czy należy młodzież zaprzęgać do płatnej pracy. Trzeciem pytaniem jest, czy wypada pozwalać dorastającej młodzieży na uprawianie różnych sportów, w których ta młodzież tak często przecholowuje i czy sporty te podczas wakacyi (nie mówimy o roku szkolnym) są pożądane, czy zgubne. Z tych trzech zasadniczych pytań wyłonią się setki innych, o ile społeczeństwo zabierze się poważnie do tej sprawy i o ile ludzie, mający styczność z młodzieżą, zechcą brać udział w rozprawie. Osób takich jest dość, tylko u nas ciężko poruszyć ogół do wspólnej pracy, trudno wyciągnąć od kogoś uwagi i spostrzeżenia. Najżywiej krzątają się jeszcze ci, co z góry dają rozgrzeszenie w tej sprawie, szafując zdrowiem i życiem młodzieży. Niewiem, czy szafarze ci zgłoszą się w razie kalectwa lub śmierci młodzieńca, będącej następstwem tej przelotnej pracy, do jakiej tak żywo zachęcali?

Od nadzorowania tej pracy będą wymawiali się wszyscy, w pierwszym rzędzie nauczyciele tej młodzieży. Już zwykłe wycieczki profesorów z tą młodzieżą kończyły się dla nich smutno, w razie nieszczęśliwego przypadku. Mało strapień przeszli ci nauczyciele, którym przypadkowo utonął jeden lub więcej uczniów w nurtach rzeki!? Lekarz szkolny usunie się samo przez się; ktoś trzeci, choćby inicyator płatnej pracy wakacyjnej, tem prędzej, skoro tylko poczuje, że dźwiga na swych barkach bodaj cień sądowej odpowiedzialności. Narzucenie jej na tych ludzi doprowadziłoby ich odrazu do otrzeźwienia i stłumiłoby zgubną rzecz w zarodku, coby było najlepszem i najbliższem wyjściem z tej sprawy, w której cudzym kosztem udzielają różnych zbawiennych rad różni powołani i niepowołani doradcy.

Steinhaus. **Jakim warunkom ze stanowiska hygieny odpowiadać powinny dzieci rozpoczynające naukę szkolną?**

Wzrost ciała powinien wynosić najmniej 110 *cm* (ze względu na wymiary ławki i oddalenie oka od pulpitu), waga u chłopców 19 *kg*, u dziewcząt 18 *kg*, obwód klatki piersiowej 52—54 *cm*. Dziecko powinno umieć rozróżniać i nazwać barwy typowe. Znaczniejsze zaburzenia mowy skłaniać powinny do wstrzymania nauki dziecka choćby na rok, podobnie wybitna krzywica, zołzy, złe odżywianie, gruźlica, ciężkie cierpienia oczne, ropotok ucha, cierpienia nerwowe, padaczka, pląsawica. Umysłowo słabo, lecz cieleśnie dobrze rozwinięte dzieci nadają się do szkół pomocniczycych (Hilfsschule). Dziecko powinno mieć skończony szósty rok życia, a w wyjątkowych przypadkach (najmniej 5 lat 9 miesięcy) zezwolić może na uczęszczanie tylko lekarz szkolny.

Koreferent Wehrhahn (Hannower) zgadza się z referatem lekarskim pod każdym względem. Kaleki uczą się nieraz znakomicie. Dzieci gorzej słyszące powinny być zbierane i uczone w osobnych oddziałach. Zdanie, że dziecko dopiero w 7 roku życia powinno być oddawane do szkoły, uważa W. za niesłuszne. Szósty rok życia jest zupełnie odpowiedni. Bardzo pożądanem jest, by dzieci uczono odrazu w szkołach nie prywatnie. Dla dzieci słabowitych powinny być ogródki szkolne, jako przygotowanie do właściwej nauki.

W dyskusyi omawiano minimum wzrostu, miesiąc rozpoczynania nauki szkolnej (proponowano październik), wpływanie na rodziców, by chowali dzieci racyonalnie w wieku przedszkolnym itp.

Oebbecke. **Zawód siostry szkolnej i jej czynność.**

T. zw. siostra szkolna okazała się nieocenioną jako pomocnica lekarza szkolnego. Dopilnowuje ona poleceń lekarskich, dba o czystość dzieci, pomaga lekarzowi przy badaniach, odwiedza dzieci w domu i poucza rodziców, jak wykonać zlecenia lekarza. Siostra taka powinna mieć dyplom pielęgniarki. Prowadzi ona dziennik, w który wpisuje ważniejsze fakta.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Upraszamy P. T. Prenumeratorów o odsyłanie prenumeraty na ręce skarbnika Towarzystwa Dra Jana Opieńskiego, Lwów, Jasna 2.

O organizacyi I. Zjazdu hygienistów polskich we Lwowie mówił Dr. Józef Polak z Warszawy na posiedzeniu Związku polskiego lekarzy i przyrodników w Petersburgu w dniu 7. (20) grudnia 1913 roku. Wobec tego, że uchwały sanitarne mają znaczenie ogólno-społeczne, przeto, zdaniem prelegenta, Zjazd taki jest uzasadniony, tem bardziej, że różne są przepisy sanitarne w 3 środowiskach polskich, znajdujących się w Rosyi, Austryi i Prusiech. Sekcye hygieniczne na Zjazdach lekarskich nie odnoszą zwykle należytego skutku. Tem więcej na dobie, twierdzi prelegent, jest Zjazd hygienistów polskich. Mowca przytoczył szczegółowy program Zjazdu, mającego się odbyć 20—24. lipca 1914 roku we Lwowie i gorąco wzywał »Związek« do poparcia Zjazdu.

Dyskusya: a) Prof. Zaleski podnosi wszechstronny program Zjazdu wogóle; zaznacza, że w lecie lekarze są przeważnie w zdrojowiskach, a to może się odbić niekorzystnie na liczbie uczestników; w końcu zapytuje, czy nie możnaby jednocześnie utworzyć i wystawy, coby miało ważne znaczenie. b) Inż.

Kotarski podnosi zasługi prelegenta, jako działacza społecznego, a potem zapytuje, czy jest wiadomo, że w Petersburgu również ma się odbyć wystawa hygieniczna. c) Prelegent: Co do terminów Zjazdu, to kierując się względami balneologicznymi, Galicyanie pragnęli zwołać na wrzesień, przeciw czemu Warszawianie zaoponowali ze względu na bardzo ważny udział w tym Zjeździe pedagogów, którzy we wrześniu nie mogliby się zjechać. Oto przyczyny, dla których Zjazd postanowiono zwołać na lipiec. Co do wystawy w Petersburgu, to rzecz tę w komitecie omawiano. Wystawa ta ma trwać 5 miesięcy, więc myśl o konkurencyi odpada, bo każdy będzie mógł być i tu i tam. Co do propozycyi prof. Zaleskiego, żeby jednocześnie utworzyć i wystawę, to komitet uchwalił zaniechać już wystawy, aześrodkować uwagę wyłącznie na Zjeździe. d) Inż. Kotarski zapytuje, czy będzie w Petersburgu jednocześnie i Zjazd, na co prelegent odpowiada, że będzie Zjazd Pirogowski, ale nie specyalny.

Na wniosek prezesa prof. Ziemackiego uchwalono Zjazd popierać i wziąć w nim bezpośredni udział przez osobną delegacyę »Związku«.

Prezes w imieniu Zgromadzenia serdecznie dziękuje prelegentowi za zwrócenie się do »Związku«.

Sport a dyeta. Nie każdemu może wiadomo, że tryb życia, a zwłaszcza odżywianie wielkie mają znaczenie dla powodzenia w sportach, zwłaszcza przy zmierzaniach i zawodach. Wiedzą o tem wszyscy uczestnicy wyścigów i zawodów, temu często zawdzięczając swe powodzenie.

Zasada powyższa szczególnie jest ważną dla biegaczy, którzy unikać powinni przemęczenia, alkoholu, wyskoku i rozpusty. Należy zwalczać skłonność do zadyszań przez stałe ćwiczenie klatki piersiowej. Wielkiego znaczenia są właściwie stosowane natryski chłodne czy ciepłe, również pożytecznemi bywają łaźnie parowe.

Również umiejętnego wyboru wymaga odżywianie. Należy usunąć wszelkie podniety w rodzaju kawy, herbaty, alkoholu oraz zmniejszyć ilość węglowodanów i tłuszczów. Jadło dzienne nie powinno być zbyt obfite; stosownie do wskazań ostatnich doświadczeń nie jest też wskazanem używanie mięsa.

Posiłek nie powinien być częstszy jak trzyrazowy. Bezpośrednio przed bieganiem nie należy być najedzonym, dobrze jest jednak spożyć jakiś owoc: cytrynę, pomarańczę, winne grono; cukier z owocu łatwo się przyswaja, stanowiąc dobre paliwo w pracy mięśniowej.

Podobne pożywienie odpowiedniem będzie dla jeźdźców konnych z tem atoli zastrzeżeniem, żeby unikać potraw, wpływających na zwiększenie wagi. Tu pożytecznemi będą owoce, rośliny zielone.

Cykliści narażeni bywają na nadmierny wysiłek mięśniowy; można im zalecić dania mączne, słodkie, jednak nie powinni używać dużych ilości pokarmów, lecz raczej rzeczy treściwe, posilne. Pozatem zalecić im wypada wytrwałość w ćwiczeniu, któremu powinni się oddawać systematycznie i stale, szczególnie dbając o kończyny dolne i klatkę piersiową. Dobrem uzupełnieniem ćwiczeń mogą być zabiegi wodne oraz mięsienie.

Zresztą dla wszystkich zaprawa skuteczna da się osiągnąć jedynie przy stosowaniu ścisłem zasad hygieny, chociaż bywa to uwzględniane najmniej chętnie i najmniej wytrwale. *(Ruch 1913).*

II. Zjazd internistów polskich we Lwowie 17. i 18. Lpca 1914 roku. W myśl uchwał I. Zjazdu internistów polskich w Krakowie, po porozumieniu się wspólnem, zawiązało się Towarzystwo internistów polskich. Między innemi zadaniami celem tego Towarzystwa jest urządzanie zjazdów okresowych internistów polskich. Tymczasowy też zarząd Towarzystwa, do którego weszli koledzy: M. Franke, A. Gluziński, W. Pisek i J. Wiczkowski, wybrany, po porozumieniu się z kolegami z innych miast polskich, na razie przez kolegów internistów,

zamieszkałych we Lwowie, postanowił urządzić II. Zjazd internistów polskich we Lwowie w 1914 r. w dniach 17. i 18. lipca. Na podstawie § 6 statutu T. I. P., by rozpocząć jak najprędzej prace przygotowawcze do najbliższego zjazdu, wybrano komitet gospodarczy miejscowy lwowski, w skład którego weszli koledzy: Rencki (przewodniczący), W. Ziembicki (zast. przew.), D. Ehrlich (skarbnik), A. Sabatowski (sekretarz), J. Grek i E. Wechsler (członkowie komitetu).

Stosownie do uchwały poprzedniego Zjazdu, oprócz zgłoszonych wykładów, będą rozpatrywane dwa następujące tematy główne:

1. Moczówka cukrowa (diabetes mellitus); referenci: kol. M. Jakowsk (Warszawa) i kol. A. Landau (Warszawa).

2. Sztuczna odma piersiowa (pneumothorax artificialis) przy leczeniu gruźlicy płuc; referenci: kol. K. Dłuski (Zakopane) i kol. S. Sterling (Łódź).

Do Szanownych Kolegów zatem zwracamy się z uprzejmą prośbą o przygotowanie się do dyskusyi nad powyższymi dwoma tematami, jak niemniej o zgłaszanie samodzielnych wykładów i przystępowanie do Towarzystwa T. I. P.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Prof. Dr. R. Rencki, Lwów, Romanowicza l. 3, lub Prof. Dr. A. Gluziński, Lwów, Klinika lekarska Uniwersytetu.

Zapraszając Szanownych Kolegów na Zjazd do Lwowa na rok 1914, podkreślamy jeszcze raz, że odbędzie się w dniach 17. i 18. lipca 1914 roku.

Za Zarząd Towarzystwa internistów polskich:

M. Franke, sekretarz. *A. Gluziński*, przewodniczący.

W sprawie budowy czterech klinik uniwersyteckich we Lwowie. W listopadzie byli u pana namiestnika Dra W. Korytowskiego rektor Uniwersytetu Dr. Starzyński, dziekan wydziału lekarskiego Dr. Jurasz i profesorowie Łukasiewicz, Machek i Halban. Budowa tychże, w zasadzie postanowiona przed 15 laty, pomimo przyznanych przez pana namiestnika za czasów, kiedy był ministrem skarbu, kredytów, nie postępuje z miejsca. Pan namiestnik rozpatrzył rzecz bardzo przychylnie, zarządził, co na razie potrzeba i oświadczył, że gorliwie będzie sprawę budowy klinik popierał.

Sprawozdanie lwowskiego Tow. ratunkowego z czynności za miesiąc październik b. r. przedstawia następujące liczby: towarzystwo wzywano 1273 razy i to w przypadkach urazu 874, nagłego zasłabnięcia 245, zamachów samobójczych 14, przewozów chorych uskuteczniono 140.

TREŚĆ.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ulica Lindego l. 4.